

## 6. Program pracy obywatelskiej, ideały i rzeczywistość

Człowiek jako jednostka ludzka staje się dopiero człowiekiem w znaczeniu społecznym, gdy zostaje organicznie częścią jakiegoś narodu przez rzetelny udział w pracy i obowiązkach publicznych lub rodzinnych. Człowiek bez miłości dla swego społeczeństwa, niezdolny do poświęceń, nie umiejący publicznie pracować dla rodziny lub ogółu jest ciężarem społecznym (...) – pisał Z. Gloger<sup>386</sup>. Troska o samoistność narodową pokolenia tego autora wyrażała się w uznaniu twórczej roli pracy ludzkiej, jako podstawowej wartości ogólnokrajowej i ogólnospołecznej<sup>387</sup>. Powszechne było hasło pracy organicznej, pracy u podstaw. Podjęli je ludzie o różnych światopoglądach i orientacjach, i realizowali różnymi sposobami, ale cel był jeden. Nie brakowało też jednostek pracujących nad rozwojem rolnictwa. W Królestwie Polskim nie działała szkoła rolnicza. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie rząd carski zlikwidował po powstaniu listopadowym i nie miał zamiaru troszczyć się o polskie rolnictwo. Jeśli więc ziemia miała pozostać w polskich rękach, rościć i wyżywić nie tylko właścicieli, ale cały naród, trzeba było o to zadbać<sup>388</sup>.

Z. Gloger nie szczędził cierpkich uwag tym ziemianom, którzy sprzedawali obcym dobra, przyjmowali cudzoziemców na służbę, składali zamówienia u żydowskich a nie polskich rzemieślników i kupców, nosili stroje na wzór zagranicznych, kaleczyli język ojczysty, doskonaląc w tym czasie u dzieci znajomość francuskiego<sup>389</sup>. Jednak często i z przekonaniem dowodził, że „obywatele ziemscy” z pogranicza podlasko-mazowieckiego, to najwartościowsza grupa społeczna, która żywi, broni cnót staropolskich i przewodzi narodowi<sup>390</sup>. Jego zdaniem poczucie zadań do spełnienia, niesienie pomocy i opieka nad niżej sytuowanymi, podobnie jak przymioty ducha, wychowanie i wykształcenie decydowały o przynależności do ziemianstwa<sup>391</sup>. O tym, że „praca obywatelska” miała duże znaczenie dla ziemian możemy też wnioskować z listów pisanych przez Wincentego Lutostawskiego do swego syna Franciszka już w 1849 roku, w którym między innymi udzielał mu rad: *Chcesz być gospodarzem rolnikiem, to dobrze ale do tego trzeba być członkiem towarzystwa, być obywatelem użytecznym krajowi i współziomkom, być w stanie zaradzić sobie i sąsiadom, nie szukać w każdym razie doradców, lecz potrafić samemu sobie zaradzić, a nawet i drugim – oto jest pewnik, do którego ja dążę abyś go posiadał, a tego tylko przez nauki gruntowne i klasyczne osiągniesz..., aby Bóg dał aby kształcąc umysł, pozostał nadal ukorzeniony grunt duszy i charakter, które zdobią obywatela.*<sup>392</sup> *Przysłowie niesie, jaki Pan, słudzy i tacy. Gospodarz ma dać przykład do cnoty i pracy...*

<sup>386</sup> Z. Gloger, *Znad Narwi, „Kłosa” 1877*, [w:] H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 51.

<sup>387</sup> Zob. *Rajmund Rembaliński. Jego czasy i jego współczesni*, pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Warszawa 1989, s. 17.

<sup>388</sup> Por. T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista*, [w:] *Spotkania z Glogerem*, pod red. A. Dobrońskiego i B. Gołębiowskiego, Łomża 1995, s. 36–37.

<sup>389</sup> A. Dobroński, *Łomżyńskie widziane oczami Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem...*, s. 57.

<sup>390</sup> A. Dobroński, *Łomża w latach 1866–1918...*, s. 112.

<sup>391</sup> Por. A. Dobroński, *Łomżyńskie widziane oczami Zygmunta Glogera...*, s. 58–59.

<sup>392</sup> K. Witkowska, *Lutostawscy linii łomżyńskiej...*, s. 11.

– to z kolei słowa N. Żmichowskiej<sup>393</sup>. Z. Gloger twierdził, że każdy, byle nie próżnował i nie trwonił dni na rozrywkach, posiada mniejsze lub szersze kółko, w którym dla swojej okolicy, wioski, czeladzi, rodziny, znajomych może być pożytecznym przykładem, radą, czynem, groszem, piórem albo inną pracą<sup>394</sup>. Przekonywał o konieczności szerzenia oświaty przez naukę czytania i pisania. Podzielał, powszechnie już przyjmowaną przez dojrzałe przedstawicielstwo stanu posiadającego, zasadę filantropii, według której nauczycielem chłopskich dzieci i młodzieży miał być organista, ksiądz, panicz wracający ze szkół, dziedziczka, panienka ze dworu lub zgoła bardziej okrzesany ekonom<sup>395</sup>. Uznawał konieczność wymiany doświadczeń wewnątrz kraju, wzajemnego dzielenia się własnymi osiągnięciami. Widział celowość urządzania wystaw rolniczych (pisałam o tym w punkcie dotyczącym propagowania nowych technologii) nie tylko centralnych, ale również regionalnych, aby ułatwić udział w nich szlachty zagonowej i chłopów. Był wzorem abstynencji i z pasją zwalczał nadużywanie alkoholu i palenie papierosów. Szczególnie to ostatnie uważał nie tylko za zły nałóg, szkodliwy dla zdrowia i kieszeni, ale także częstą przyczynę pożarów. Dlatego za konieczne uważał również uświadamianie społeczeństwa, aby przestrzegało przepisów przeciwpożarowych. Ponadto propagował pełną gotowość do walki z ogniem. Pisał na przykład, że każda wieś powinna mieć swoje sikawki, kubelki i bosaki. Dachy słomiane nie powinny się stykać ze sobą, a wszystkie budynki należy obsadzić drzewami, bo tamują one przenoszenie się ognia w razie nieszczęścia. Ponadto w każdej wsi i miasteczku powinien być głośny dzwon, zwołujący w razie pożaru całą ludność do walki z niebezpiecznym żywiołem, a kto nie pobiegnie ratować swego przyjaciela jest wyrokiem niegodnym, żeby go święta ziemia nosiła, a kto nie gasi pożaru poczętego piorunem jest zabobonikiem obrażającym ciężko Pana Boga. Obywatelskim obowiązkiem jest też odzwyczajanie ludzi od masowego procesowania się. Zdaniem Z. Glogera, żadna okolica nie była wolna od „ratuszowych świadków”, czyli świadków zawodowych, którzy zawsze wszystko widzieli w zależności od otrzymanej gotówki<sup>396</sup>.

Praca obywatelska nie była obca również ojcu Z. Glogera, Janowi Glogerowi, który był wzorowym gospodarzem, dawał dobry przykład i dobre rady sąsiadom, a także matce Michalinie, która własnoręcznie przyrządzała zioła i spieszyła z pomocą chorym oraz żonie Aleksandrze, o której w „Zorzy” w 1899 r. informowano, iż była „niewiastą gruntownej nauki” hołdującą zasadzie, „że owa nauka winna być kładziona na ołtarzu dobra publicznego”, była dla włościan oraz swojej służby prawdziwą dobrodziejką, niosła bezinteresowną pomoc cierpiącym<sup>397</sup>.

Ziemiańskie angażowali się w różnego rodzaju akcje społeczne, wprowadzali różne nowości w swoich majątkach i własnym przykładem zachęcali do wprowadzania postępu w gospodarstwach chłopskich. Prowadzili dyskusje i odczyty na zebraniach Towarzystwa

<sup>393</sup> APK, Oddział I (na Wawelu), Zbiór Zygmunta Glogera 868, *Rady dla gospodarzów w domu przez Karpińskiego*, [w:] N. Żmichowska, *Gabrjela*, k. 80–83.

<sup>394</sup> Z. Gloger, *Listy znad Narwi*, „Kłosa” 1890, [w:] H. Syska, *Zygmunt Gloger...*, s. 52–53.

<sup>395</sup> Por. dz. cyt., s. 69–70.

<sup>396</sup> Por. dz. cyt., s. 68–69.

<sup>397</sup> Tamże, s. 54–55.

Rolniczego, zachęcając do wprowadzania nowoczesnych technologii uprawy, nowych upraw czy nowych ras zwierząt, chcąc wpływać na podwyższenie poziomu kultury rolnej. Zakładali ochronki dla dzieci. Dużą wagę przywiązywali do oświaty narodowej. Uczestniczyli w organizacji kółek rolniczych. Działalność na rzecz rozwoju oświaty i uaktywnienia kobiet wiejskich prowadziły także ziemianki. Prawdopodobnie wiele przykładów działalności ziemian nie znalazło odzwierciedlenia w dokumentach, gdyż jak pisał „obywatel” ze Starej Łomży Stanisław Woyczyński *Ziemianie w naszym kraju mają chwalebny zwyczaj, że jeżeli pracują dla dobra społecznego, to pracują bez rozgłosu, nie szukając częściej chluby...*<sup>398</sup>.

Przed 1914 rokiem wielu ziemian ogarnęła atmosfera, jaka uwidoczniła się w „Gazecie Rolnej”. Hasłem ogólnym rzuconym przez Stanisława Chełchowskiego i Centralne Towarzystwo Rolnicze było „rolnictwo a obywatelstwo to jedno”. Na inteligencji posiadającym ziemię ciążyły dwa obowiązki: miał dobrze gospodarzyć i dobrze oddziaływać na drobnych rolników, aby poprawiali swój zacofany sposób gospodarowania, podnosili swą kulturę i narodową świadomość<sup>399</sup>. S. Chełchowski „obywatelstwo” ziemian postawił na wysokim piedestale. Ludzie tacy jak on wyrosli w atmosferze popowstaniowej pracy organicznej. Byli to najdzielniejsi z ziemian Kongresówki, którzy potrafili, mimo wielkiej nieopłacalności produkcji rolnej, postawić swoje gospodarstwa na wysokim poziomie<sup>400</sup>. Owa „obywatelskość” ziemian wciąż płynęła z artykułów „Gazety Rolniczej”. W 1912 r. wydano ich kilkanaście, autorstwa ziemian w sprawie wynagrodzeń za pracę robotników rolnych. Wśród tych głosów nie znalazł się ani jeden, który by dowodził potrzeby umniejszania czy stabilizacji pensji i ordynarii. Wszyscy autorzy, a więc na przykład Glinka z Łomżyńskiego, Janiszewski, Pietkiewicz, Wilski i wielu innych uzasadniali potrzebę podwyższania zarobków tak dla dobra pracowników, jak i dla pożytku majątków, w których rzetelnie pracujący uczciwi robotnicy są skarbem nieocenionym<sup>401</sup>. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” w 1900 r. pojawiały się artykuły o konieczności podwyższenia płacy robotników rolnych<sup>402</sup>, czy już w 1898 r. o dyskusjach, na posiedzeniu ziemian, dotyczących ubezpieczenia robotników i oficjalistów rolnych. Julian Gościcki swoje przemówienie na owym posiedzeniu zaczął od słów: *Tym, którzy trzeźwo patrzą na świat i życie, pozostaje praca około poprawy rzeczy ludzkich, chociażby o jedną linię. Przekleństwa trzeba zostawić poetom*<sup>403</sup>.

Jan Lutostawski chciał nie tylko ratować ziemian. Pragnął, aby byli oni kontynuatorami tradycyjnego na wsi znaczenia dworów. Chciał warstwę ziemiańską użyć do pogłębiania i racjonalizowania dynamiki mas chłopskich, a tym samym stawiał przed ziemianami wielkie obowiązki. Uważał za konieczne obciążanie ich zobowiązaniami natury moralnej. Mieli oni mianowicie odpowiadać przed opinią społeczną za poziom fachowy gospodarstw i za swój

<sup>398</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 11; A. Dobroński, *Łomża w latach 1866–1918...*, s. 113.

<sup>399</sup> E. Kłoczowski, *Garść wspomnień o redaktorze Janie Lutostawskim i o ostatnich latach istnienia „Gazety Rolniczej” (1936–1939)*, BN, Rps, akc. 10230/1–2, s. 5.

<sup>400</sup> Tamże, s. 10.

<sup>401</sup> Tamże, s. 10; pisałam o tym również w punkcie dotyczącym udziału ziemian w działaniach 1905–1907.

<sup>402</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 27, s. 1–2, nr 80, s. 2–3.

<sup>403</sup> „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1898, nr 55, s. 1.

stosunek do całej wsi<sup>404</sup>. W „Gazecie Rolniczej” pojawiały się również artykuły o tym, że liderzy czynnego ziemiaństwa w swej młodości przeżywali marzenia ludowcowo-socjalistyczne, pracowali fizycznie razem z fernalami, dzielili się z nimi dochodem. Były to jednak przypadki odosobnione. Można było również znaleźć informacje o tym, że młodzi ziemianie nie dbają o wieś chłopską, jak choćby J. Lutosławskiego artykuł noworoczny na rok 1915: *Gdzie są ci wielcy ludzie potrzebni na wielkie czasy, które dano nam przeżywać? Widać oznaki lekkomyślności, beztroski, chaosu, ale nie uwidaczniają się twórcze myśli o tym, jak będziemy swe gospodarstwa i całą wieś kierować, gdy miną przełomowe dwie wojny*<sup>405</sup>. Jednak J. Lutosławski wierzył w niezastąpiony ideał dworu ziemiańskiego<sup>406</sup>.

Od ziemian wymagano posiadania przymiotów „szlachetnych”. Współmieszkańcy chcieli ich widzieć mądrymi i ciągle jeszcze pogłębiającymi wiedzę, serdecznymi w stosunkach z każdym, kto nie jest wrogiem narodu lub zakałą społeczeństwa, gotowymi zawsze do podjęcia inicjatywy i ofiarnymi w trakcie realizacji planów, moralnie bez najmniejszych zastrzeżeń, pomnymi na nauki przeszłości i szanującymi tradycję, skromnymi, choć i na tyle zamożnymi, by świadczyć na cele dobroczynne<sup>407</sup>. Oczekiwania wobec ziemian, wobec „sfer inteligentnych” były duże w Łomży i okolicach również dlatego, że brakowało tam polskiej burżuazji. Idealny obraz ziemianina realizującego program pracy obywatelskiej, chciał stworzyć Z. Gloger. Uważał, że w Łomżyńskim jest taka możliwość, choćby dlatego, że istnieje silna więź z historią i tradycją<sup>408</sup>. Poza tym Łomżyńskie, jako region względnie spokojny, miało jego zdaniem łącznik obyczajowy, jakiego żaden inny naród słowiański nie posiadał, w postaci półmilionowej rzeszy drobnej szlachty „co we dworze z panami, a przy pracy w polu z kmieciem obcowała”<sup>409</sup>. Z. Gloger pomniejszał znaczenie podziałów stanowych, idealizował układy z przeszłości, preferował zapisy o sielskim życiu, np. o szlachcicu siedzącym na ganku, który dobrotliwie porozmawiał z ekonomem i wysłuchał prośb włościanina, *bocian mu klekotał na starej olsze, rżały w stajeńce koniki, gruchały gołębie, a z sąsiedniego kościoła dzwonek godziny przypominał*<sup>410</sup>. Podkreślał wyższość okolic, w których znajdują się majątki ziemian. Pisał, że drobni posiadacze mają się nieźle w wioskach położonych przy dworach, gdzie łatwo znajdują służbę i ciągły dzienny zarobek<sup>411</sup>.

Wspomniany wyżej obraz ziemianina i tym samym wyidealizowany obraz Łomżyńskiego przedstawił Z. Gloger w tekście „Sen ziemianina”, który ukazywał się we „Współ-

<sup>404</sup> Por. E. Kłoczowski, *Garść wspomnień o redaktorze Janie Lutosławskim...*, s. 2–50.

<sup>405</sup> Tamże, s. 10–11.

<sup>406</sup> Zob. J. Lutosławski, *Rolnik, obraz środowiska, idea i cechy zawodu...*, s. 502–503.

<sup>407</sup> Por. A. Dobroński, *Łomża w latach 1866–1918...*, s. 115.

<sup>408</sup> Z. Gloger, *Album etnograficzny*, Warszawa 1904, s. 40: Pisał np. iż pod względem antropologicznym przedstawiają tylko jedni Mazurzy ogromną większość typów jasnowłosych i modrookich, ponieważ sami najliczniej w inne strony emigrując, a stosunkowo najmniej w siebie sąsiednich plemion wchłaniając, mogli pierwotne cechy rasowe z prastarych czasów słowiańskich nieco lepiej od wielu innych plemion przechować.

<sup>409</sup> Por. A. Dobroński, *Łomżyńskie widziane oczami Zygmunta Glogera...*, s. 59.

<sup>410</sup> Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 2, Warszawa 1909, s. 41–42.

<sup>411</sup> Zob. Z. Gloger, *Kilka słów o ludności rolniczej guberni łomżyńskiej*, [w:] *Narew. Kalendarz ilustrowany na rok zwyczajny 1885*, Warszawa (brak roku wydania), s. 57–60.

nej Pracy” i w 1910 r. został wydany w postaci samodzielnej nadbitki. Była to nowa wersja wcześniejszych „Marzeń samotnika”<sup>412</sup>. Ziemianin marzył w drewnianym dworku, jakich jeszcze wówczas sporo stało na pograniczu mazowiecko-podlaskim. Wszystkich zapraszał gościnnie ganek na czterech słupach i widoczny przez otwarte drzwi obrazek Najświętszej Panny Jasnogórskiej. Na poddaszu była izba z pamiątkami z przeszłości narodowej i rodzinnej, skarbami zwożonymi ze wszystkich zakątków ojczyzny. W tym skarbcu na dębowym krześle i w szarej kapocie zasnął rozmarzony ziemianin. Śnił o wiosennym poranku, o wieńcach lasów i łąkach zbóż, o ziemi podobnej do tej, którą uprawiali ojcowie, starannie uprawionej, o zadbanych owocowych drzewach. Ziemię tę uprawiali zadowoleni, zdrowi, silni i weseli wieśniacy w jednolitych polskich ubiorach, zmienianych odpowiednio do zajęć i pory roku. Starsi rozmawiali o sposobach ulepszania uprawy i wykazywali zadowolenie ze zlikwidowanych szachownic. Młodzież gwarzyła wesoło, zachowywała dobry obyczaj, umiarkowanie, śpiewała polskie pieśni. Powtarzało je echo innym dolinom i gajom. Lud równie chętnie i sumiennie pracował na własnym polu, jak i na polu możniejszego sąsiada. Wszędzie widać było szacunek do oświaty i zamiłowanie do pracy. Wieś tonęła w nieprzejrzałej zieleni sadów. Miododajne lipy osłaniały przechodniom ścieżki po obu stronach wiejskiej ulicy. Z gęstwiny drzew wyłaniały się schludne dworki wieśniacze z gankami opartymi na rzezanych słupach. Pod ich oknami kwitły kwiaty i zioła do apteczki domowej. Były też sady wiśniowe, krzewy ze słodkimi jagodami i ule. Obejścia zagród były wybrukowane i obsadzone drzewami ze względu na bezpieczeństwo pożarowe. Przy każdym domu stał lamus, pod nim była piwnica. Nad strzechą klekotał, w założonym na starej bronie gnieździe, bocian. Wewnątrz dworku stały krosna tkackie i maszyna do szycia produkcji krajowej, znajdował się także księgozbiór z dziełami Skargi i Kochanowskiego, na stole przykrytym białym lnianym obrusem leżał bochen chleba i przy nim sól. Na ścianach wisiały obrazy świętych i zasłużonych dla kraju. Dom był świątynią rodziny i kobiety polskiej, nieskażony obcymi wpływami i modami. Lud miłował prostotę, cnotę i pracę, cenił czas i gospodarność, wierzył, że sam pieniądz nie stanowi szczęścia człowieka, że ten tylko żył i ten jest człowiekiem, kto płakał na wspomnienie dobrodziejstwa, które wyświadczył lub otrzymał, a prawdziwa radość istnieje tylko we wzruszeniach serca.

*We wsi, pośród zieleni, stała również szkoła, w której zegar na wieżycze mierzył czas pracowitych ludzi i wzywał działwę na zajęcia. W szkole były ćwiczenia w zręczności i sile, zajęcia w pasiekach, w szkótkach drzew, w warsztatach i ogródkach. Za szkołą bielila się kaplica, do której na modlitwę przybiegały dziewczęta wiejskie i ich rówieśniczki córki możnego ziemianina z białego folwarku za gajem. W dni świąteczne i noc świętojańską zbierała się młodzież na wspólnej zabawie.*

Przed dworem staropolskim siedziała niewiasta z robotą w dłoni, przy niej dzielny mężczyzna z polskim wąsem, prawy i szczery, człowiek wytężonej pracy, nieprzeżyty panicz z czasów upadku narodu, ani zniewieściały sybaryta i niewolnik głupiej mody, lecz ziemianin polski, prawnuk rycerzy spod Wiednia i Raszyna. Kobieta, zgodnie ze starą pieśnią polską: *A ty to dziewczę odchowasz i do Boga, do ludzi dasz*, pomagała dzieciom w odrabianiu lekcji. Obaj małżonkowie dyskutowali o dawnych błędach w wychowaniu

---

<sup>412</sup> Z. Gloger, *Marzenia samotnika (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883.

dzieci, gdy nie dbano, aby poznały dobrze kraj rodzinny, jego dzieje, obyczaje, piśmiennictwo, gdy nie uczono o obowiązkach społecznych względem wszystkich i ziemi, o pracy z ludem i dla ludu. Potępiali naukę cudzych języków, zakazy mówienia po polsku, wypędzanie mowy ojczystej z salonu i życia domowego. Nie znajdowali uznania dla „ludzi krótkiego wzroku i potwornie ciasnego sądu, którzy dla uszczęśliwienia pracujących szerzyli w narodzie waśń klasową i walkę bratobójczą, spełniając tym sposobem zadanie samobójstwa dla bytu ekonomicznego i przyszłości kraju ku wielkiej radości i największemu pożytkowi sąsiadów”. Potępiali tych, którzy marnują czas na grze w karty i tym samym stwarzają atmosferę szarzyzny i ospałości.

Jednak wraz ze świtem sen się skończył, ziemianin ujrzał otaczającą go rzeczywistość i westchnął z tęsknotą za wyśnionymi marzeniami swojej duszy<sup>413</sup>. O takim właśnie świecie, o takiej wsi polskiej marzył ziemianin Z. Gloger i można przypuszczać, iż również wielu innych ziemian. Był on idealistą, ale również i realistą. Opisując sen ziemianina liczył na realizację choćby części z tego snu. Zakładał, że nadal każda grupa będzie miała określoną pozycję społeczną, przypisane prawa oraz obowiązki względem pozostałych, a szczególnie wobec narodu. Ponieważ był przeciwny rewolucjom i większym konfliktom klasowym, a jednocześnie opowiadał się za reformami i wprowadzaniem postępu, uważał, że najpierw powinny one dokonać się w ziemiańskich dworach, które następnie z własnej inicjatywy zatroszczą się o polepszenie bytu pozostałych grup społecznych. Jednak można tu przytoczyć słowa E. Kłoczowskiego, iż polska wieś dzieląca się na trzy klasy: panowie, drobna szlachta, chłopci – to była czysta fikcja konwencjonalna, naprawdę zróżnicowanie było o wiele bardziej skomplikowane<sup>414</sup>.

Ponadto nie wszyscy ziemianie byli zwolennikami pracy obywatelskiej. Wynikało to często z niechęci oraz z faktu, iż wielu z nich borykało się z ogromnymi kłopotami finansowymi. Byli i tacy, którzy mimo wielkiej nieopłacalności produkcji rolnej, potrafili nie tylko postawić swoje gospodarstwa na wysokim poziomie, ale jednocześnie prowadzić szeroko zakrojoną działalność społeczną. Spotykało się takich, którzy pomimo trudnej sytuacji widzieli potrzebę, a nawet konieczność podwyższenia zarobków robotników rolnych, lecz rzadko ulegali ich żądaniom. Ziemianie pragnęli jednak zachować kierowniczą rolę w stosunku do wsi. Ta z kolei oczekiwała od nich wsparcia i odgrywania roli nie tylko przewodników, ale przede wszystkim opiekunów. Choć w literaturze dotyczącej Łomżyńskiego<sup>415</sup> mało miejsca poświęcano podziałom stanowym, pomniejszano ich znaczenie lub pomijano, to w rzeczywistości funkcjonowały one w dość głębokim wymiarze. Chłopci ciężko pracowali, aby za zaoszczędzone pieniądze dokupić kawałek ziemi. Robotnicy, jeśli nawet znajdowali zarobek w majątkach, to wystarczał on jedynie na codzienne, skromne bytowanie. Wiele do życzenia pozostawiały warunki mieszkaniowe. Jeśli dodać do tego braki w dziedzinie oświaty, opieki medycznej i socjalnej, to na pewno nie wyłania się obraz wsi pozbawionej podziałów. Jednak przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej w Łomżyńskiem potrafili znaleźć płaszczyznę pozwalającą na wspólne działania, silnie oddziału-

<sup>413</sup> Por. Z. Gloger, *Sen ziemianina*, Łomża 1910, s. 3–15.

<sup>414</sup> BN, Rps, akc. 10229/1, E. Kłoczowski, *Wspomnienia, cz. I: Przed pierwszą wojną światową*, s. 37.

<sup>415</sup> Główne pozycje wymieniono w przypisie nr 724.

jący na uczucia Polaków patriotyzm. W czasach zaborów, a szczególnie w początkach XX wieku właśnie sprawa narodowa pomagała im w zachowaniu kierowniczej roli w społeczności wiejskiej.

Niestety, pomimo wielu pozytywnych przykładów działalności postępowych ziemian z Łomżyńskiego, ciągle istniała przepaść pomiędzy nimi a ludem wiejskim tak, jak przepaść między marzeniami a rzeczywistością, bardzo głęboko zakorzeniony był egoizm klasowy, który utrwał różnice pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi i powodował, iż podejmowane działania rzadko wychodziły poza ramy klasowych interesów. Z pewnością należałoby tu zadać kilka pytań, a mianowicie, czy ziemianie wystarczająco angażowali swoje siły i środki na rzecz polepszenia bytu społeczności wiejskiej? Czy rzeczywiście rozumieli potrzeby zatrudnianych w majątkach robotników, służby? Czy ich działania gospodarcze, społeczne, a nawet narodowe powodowane były tylko rachunkiem ekonomicznym, chęcią zachowania swojej pozycji? Czy ulegli hasłom pracy organicznej, pracy u podstaw? Czy po prostu nie chcieli pozostać w tyle za dokonującymi się przemianami społecznymi? A może właśnie wspólna płaszczyzna działania w postaci sprawy narodowej zbliżyła do siebie poszczególne warstwy społeczności wiejskiej, rozbudziła „pracę obywatelską” wśród ziemian?